

Kuryer Poznański.

No 285 Redaktor odpowiedzialny: Poniedziałek, 13 grudnia 1875. Eulogiusz Zakrzewski. Rok IV

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji 8 franków, w Belgii 18 franków, w innych krajach cenzura prawnicza w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portum. — Bluz redakcyjny przy ulicy Bywarskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskiemu No. 8. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarnia; we Lwowie F. H. Reiter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hausstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lonsanna, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Damb & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Hawn, Lafite, Bullie, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od pierwsza drobnego druku sześciolatomowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., ogłoszenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 grudnia.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy, żeśmy przed kilku dniami napomknęli na tém miejscu o projekcie zmiany karty europejskiej, który według Indép. belge miał wyjść z kancelaryi księcia Górczakowa. Otóż dziś dochodzi nas półurzędowe zaprzeczenie tej wieści przez Journal de St. Petersburg, który zowie cały projekt „politycznym błazniewstwem.” Minęły zdaniem petersburskiego organu te czasy, gdzie codziennie niemal podobne pogłoski niepokoiły Europę, podejrzewając, że po za niemi potężne ukrywają się wpływy. Rok 1870 położył koniec tego rodzaju balamuctwom.

Drugie zaprzeczenie niemniej półurzędowe otrzymujemy z Wiednia. W zeszły piątek donosiła była także Indép. belge, że projekt reformy na Wschodzie, złożony i zmodyfikowany stosownie do życzeń W. Porty przez trzy północne mocarstwa, został nareście przez sułtana stanowczo przyjęty. Otóż „Telegraficzne biuro korespondencyjne” wiedeńskie oświadcza, iż wiadomość ta jest bezpodstawną. Zdaje się zatem, że nie przyszło dotąd do porozumienia między W. Portą a mocarstwami. Polit. Korresp. wiedeński wszakże dodaje, że hr. Andrassy nie widział mimo to potrzeby wystosowania osobnego okólnika do zagranicznych gabinetów w sprawie pacyfikacji słowiańskich prowincji tureckich.

Skorośmy już potrącili o Wiedeń, dodać nam wypada, że w Radzie państwa tamtejszej rozpoczęły się w sobotę rozprawy nad etatem ministerstwa wyznań, co dało sposobność, postowi Siss wystąpienia z obszerną naganną kościelną polityki rządowej która szanownemu mówcy o wiecie za łagodną się być wydaje. P. Stremayr odpowiadając na ten gorzki zarzut podniósł, że państwo przeciwieństwo już od lat kilku pozyskało należyty wpływ na sprawy duchowne, oraz dodał, że nie łatwiej jest w dzisiejszych czasach zadanie ministra wyznań, co chętnie wierzymy.

Wspomnieliśmy w sobotę o pogłoskach, że w kwestyi obecnych wyborów do senatu, w Paryżu skrajna prawica ma wejść z lewicą w kompromis. Oczywiście, że z naszej strony, żadnej do takich pogłosek nie przywiązujemy wagi. Legitymistom francuskim mogą ci, co na inném stoją stanowisku, rozmaite czynić zarzuty, ale wszyscy przyznać muszą, że nigdy oni nie zapomnieli godności swojej zasady i nigdy chorągwi swojej dla żadnych korzyści politycznych nie odstąpili. — O rezultacie wyborów, o ile dotąd wiadomy, znajdzie czytelnik w telegramach bliższe szczegóły.

Parlament angielski został zwołany na dzień 8 lutego roku przyszłego.

W niektórych parafiach dozory kościelne, acz od dawna wybrane, nie objęły jeszcze funkcji swoich resp. zarządu majątku kościelnego, mianowicie tam, gdzie probostwa o próżnionie i gdzie dotychczas znajdują się administratorzy z ramienia p. Massenbacha ustanowieni, naturalnie nie bezpłatnie probostwa administrują. I tak np. w Cerekwicy w dekanacie plezewskim administrator za to, że raz w tygodniu przyjedzie obejrzeć probostwo, pobiera rocznie 300 tal., które mogłyby bezpiecznie w kasie pozostać, gdyby dozór rozpoczął swe urządowanie, bo w takim razie eo ipso, jak się pokazuje z artykułów naszych ostatnich, upada potrzeba administratorów.

Nie doszła nas dotąd wprost z Rzymu wiadomość o śmierci Ojca Michała Dąbrowskiego, prowincja Bazylianów. Tymczasem w liście z Krakowa, do dziennika L'Univers znajdujemy wzmiankę następującą:

„Wielka strata spotkała Kościół unicki przed kilku tygodniami. Wielebny Ojciec Dąbrowski, Bazylianin, prowincja Bazylianów ruskich umarł w Rzymie, gdzie mieszkał od lat trzydziestu. W swoim czasie był on postulatorem generalnym w sprawie kanonizacyi męczennika Józefa Koncwicka. Bazylianin posiadał niegdyś u podnóża Eskwilinu w mieście wiecznym kościółek pod wezwaniem Najświętszej Panny Żerwickiej. Kłócił ten, założony przez kilku panów polskich, pełen damiątek, jak portrety królów polskich, portrety Biskupów unickich i generałów Bazylianów, przeszedł z czasem w ręce Propagandy. Ojciec Dąbrowski był kapłanem przykładnym i całym człowiekiem, choć trochę szorstkim i nieogładnym w słowach, ile razy szło o Rosyja. Papierze przebrał ma to wszystko i był do końca dla niego z wielką łaskawością.”

Już dwa lata temu rozeszła się była wiado-

mość o śmierci Ojca Dąbrowskiego i wtedy pokazała się fałszywa. Teraz nie mamy powodu powątpiewać.

Rzeczywiście śmierć Ojca Michała Dąbrowskiego jest wielką stratą, bo Unicy chełmscy i Unicy galicyjscy wiedzieli o nim, szanowali go i do pewnego stopnia oglądali się za nim.

Doszł on do bardzo podeszłego wieku, choć czuł nie tylko żywo, ale i gwałtownie.

Ostatni prowincjał prawowity Bazylianów ruskiej prowincji przed trzydziestu przeszło laty musiał opuścić kraj dla ciężkiego przesładowania, jakiego w nim doświadczał. Udał się wtedy w Poznańskie i tu kilkanaście miesięcy, pomagając księżom w pracy pasterskiej, przepędził. Z Poznańskiego dostał się do Rzymu, gdzie znowu mieszkał u O. Zmartwychwstańców a potem, za zezwoleniem Ojca św., osiadł przy kościele N. Panny Żerwickiej. Długo starał się dom i kościół z rąk Propagandy wydobyć i głośno oskarżał Propagandę, że nieprawie przyjęła darowiznę cudzej własności z rąk Rosyji, i że zmarowała pamiętki bazylianów. Choć w najlepszym celu obrał mylną drogę, drogę oburzenia i głośnej skargi, więc go to do niczego nie doprowadziło. Sam skrzętnie zbierał rozproszone pamiętki po Bazylianach i pozostawił cenne portrety, szacowne dokumenta i pewną liczbę ważnych dzieł unickich. W roku 1864 został postulatorem sprawy kanonizacyjnój św. Józefa i wielkie wtedy położył zasługi. Zebrał też składek na bogaty relikwiarz, w którym zamknął znaczną relikwią świętego męczennika. Relikwiarz ten pozostł i pewnie przy kościele Madonny del Pascolo.

Był to charakter bardzo silny a natura wielce szlachetna; nieszczęściem skłonność do podejrzliwości i gwałtowność usposobienia oddawała nieraz czcigodnego nieboszczyka w ręce ludzi, którzy osobę jego kompromitowali i nadużywali jego imienia.

Ojciec Michał Dąbrowski marzył zawsze o odrodzeniu zakonu bazylianów i przez długie lata znosił się z ludźmi dobrej woli w myśli otwoszenia nowicyatu w Rzymie. W jego usposobieniu to wynieść i uczcić należy, że choć mu się ciągle nie wiodło, nigdy na duchu nie upadał.

Powtarzamy, śmierć jego to ciężka boleść dla kościoła; pamięć zaś jego cała Polska czcią należną otoczyła.

Naszego korespondenta rzymskiego upraszamy, nam donieść o ostatnich chwilach i o pogrzebie tego sędziwego wyznawcy.

Sprawa ks. Pozwińskiego.

(Dokończenie.)
Odpowiedź prokuratora królewskiego dla Międzyrzecza i Międzychodu:

Międzyrzecz 7 października 1875.
Do sądu powiatowego wystosowałem Pan pod dniem 3 października 1875 podanie, w którym zaprotestowałem przeciw przedłożeniu swego wiązania, na jakie wskazany zostałem za odmówienie świadectwa w sprawie śledczej, dotyczącej wyproszenia tego duchownego, który 11 kwietnia r. b. w kościele w Kwilczu ogłosił ekskomunikację na proboszcza Kicka w Kamionie. Podanie to przesłane mi zostało przez rzeczony sąd do dalszego zarządzenia.

Co się tyczy wywodów Pana, jakoby więzienie przymusowe było nieprawdą, mogę się tylko powołać na decyzję sądu wolsztyńskiego zakomunikowaną Panu pod d. 5. października r. b., która we wszystkich punktach podzieliła.

Pod jednym tylko względem uważam za potrzebne wypowiedzieć moje zdanie: że ekskomunikator proboszcza Kicka już od prokuratora ścisany jest listami gościnnymi i że dla tego Pan nie pojmujesz, dla czego jeszcze od Pana wymagane jest świadectwo.

Prawda jest, że wikaryusz Władysław Enn z Kostryny jako bardzo podejrzany o rzucenie ekskomunikacji na proboszcza Kicka, ścisany jest listami gościnnymi i że wielkie jest prawdopodobieństwo, że on jest ekskomunikatorem. Takie jednak prawdopodobieństwo nie wystarczy sędziemu kryminalnemu. Musi on mieć dowody na winę przestępstwa. Dowody te, ponieważ miejsce pobytu ks. Enn jest niewiadome, w inny sposób muszą być pozyskane. Celem dostarczenia takiego dowodu powołano się na świadectwo Pana i stało to ciężką dla mnie urzędową obowiązkiem próbować swymi środkami wydobycia z Pana w tej sprawie świadectwa.

Mniemam, że jeżeli Pan opierać się będziez stanowczo złożył świadectwo, uwolnienie Pana wtenoż dopiero może nastąpić, jeżeli wystarczają dowody względem osobistości ekskomunikatora pozwolą mi się obejść bez Pańskiego świadectwa.

(podp.) D a h n e.
Do proboszcza Pozwińskiego obecnie w Wolsztynie. Odpowiedź na to ks. Pozwińskiego o brzmii:

Wolsztyn, 11 października 1875.
Wny Pan zaszczylił mnie wprost piśmie w skutek wystosowanego przezemnie do tutejszego sądu powiatowego a Panu zakomunikowanego protestu, w którym mi oświadcza, że jeżeli nie zaniecham wzbierać się złożeń świadectwa, w ówczes dopiero możliwym będzie wypuścić mnie z więzienia, jeżeli inne wystarczające dowody co do osobistości ekskomunikatora kasa się oby-

bez mojego świadectwa. Na to pozwalam sobie ku roz-

wadze Pańskiej przedłożyć, co następuje:

Właściwego świadectwa nigdy nie złożył, gdyż nie mogę — non possum et non debeo. Powody tego wysłużyłem już w proteście moim z d. 3 b. m. Spodziewam się, że chociaż Pan nie stoi na tem samém co ja stanowisku, to je wyrozumiesz i uszanujesz. Wybór pomiędzy więzieniem a bezczeszczeniem i grzechem nie może dla mnie być trudnym. Tymczasem myślę, że mam słuszość, jeżeli utrzymuję, że świadectwo moje spełnienie jest nie potrzebne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ks. Enn wyklął pana Kicka; przynajmniej faktem jest, że się prokuratorowi sam na piśmie do tego przyznał. Powiedziałem to już siedmiu przy pierwszym przesłuchaniu, nie mogąc, rozumiem się, zeznać, od kogo to wiem. Wprawdzie zdaje mi się, że to od samego ks. Enna słyszałem, lecz nie wiem na pewno. To o głośnym powiedzeniu i o głośnym przed każdym powtórzonym, dla tego, że to nie jest żadną tajemnicą; mimo to nie mogę i nie powinienem żadnego zdawać świadectwa. Zdaniami moimi, nie może być trudno prokuratorowi otrzymać dowody, że list ośnośny rzeczywiście przez księdza Enna pisany był, event. w Kwilczu samym świadkami udowodnić, że ekskomunikatorem nie jest nikt inny, jedno ks. Enn. Z tego względu uważam, że mam prawo domagania się o wypuszczenie z więzienia, o co niniejszem unieście wniosek ponawiam, tym więcej, że choroba, na którą od długiego czasu cierpię, w tych siedmiu tygodniach mego więzienia znacznie się pogorszyła, a jeżeliby więzienie dłużej trwać miało, zdrowie moje do tego stopnia się zrujnuje, że sądzę się widział zmuszonym chorego z więzienia wydaląc. Gdyby jednak mimo to wszystko uwolnienie moje nie miało się zgadzać z prawem, ulega muszę konieczności, proszę jednak unieście przynajmniej o pozwolenie na codzienną odpowiednią przechadzkę po za więzienie. O ile wiem, przyznano to wszędzie moim konfratrom; tym mniej może mi to być odmówionem, że tutejsze podwójne więzienie zupełnie jest szczerze i tak zabudowane, drzewem, węglami, wozami, bielizną itd. jest za pełnione, że się porusza na niem nie można.

Na ostatek upraszam bardzo unieście o wymienienie łaskawe nazwiska tej osoby, która mnie zadecyrowała. Stan duchownego katolickiego nie dozwala mi w czasie obecnym państwa, albo lepiej powiedziawszy, państwowemu obecnie kierunkowi w wielu rzeczach być pesimistycznym; zatargu jednak z władzą świecką nigdy nie szukałem, przeciwnie usiłowałem zawsze go uniknąć. Przypisywane mi przez denuncyanta wyrażenia, które miałem w oberty p. Masłoka głosić, są pure zmyślone; nie wchodzić we wszystko inne, nie mógłem ich absolutnie już dla tego powiedzieć, gdyż przed ogłoszeniem ekskomunikacji nie nie wiedziałem, że ks. Enn ma wykląć p. Kicka. Jeżeli tedy kłamstwo denuncyanta jest przy czyną, że od kilku tygodni wolności pozbawiony jestem, nie może mi tego nikt brać za złe, że tego człowieka o świadomości fałszywe oskarżenie event. oszczerstwo choć pociągnąć do odpowiedzialności. Również i interes ogólny wymaga tego konieczności, aby denuncyanta tego rodzaju już tutaj choć w części należała kara dotięcia. Gdyż jeżeli ten wyrutek ludzkiego społeczeństwa swoją osobistą zemstą przeciw pojedynczemu ofiarom swęj szatańskiej złości bezkarnie będzie mógł spełniać, koło dotkniętych przez to coraz bardziej rozszerzać się musi. Przez to zaś sądom i prokuratorowi coraz więcej niemiłej pracy się przymnoży, państwu uszczupłać się dochoły, ponieważ wybrane ofiary muszą zubożeć i dla tego nie będą mogły tych samych płacić podatków, wogóle wiele gospodarstw musi zniszczyć, szkód zaś moralnych nikt obliczyć nie zdoła.

Z wysokim szacunkiem
Lic. Pozwiński, proboszcz.

Na to odpowiedział prokuratora w następującym piśmie:

Międzyrzecz, 17 października 1875.
JMC. księdzu odpowiadam na łaskawe pismo z 11 października r. b., że żądam, iż mimo zawartego w niem przedstawienia na wypuszczenie Go z więzienia przyzwolę nie mogę, gdyż odmawiasz złożenia świadectwa w moim będącej sprawie; a ja go się w tej chwili zrzec nie mogę.

Co dotyczy mniemania JMC. księdza, że nie może być trudnym zebrać potrzebne świadectwa na udowodnienie przekroczenia wikaryusza Władysława Enna zwłaszcza w Kwilczu przez przesłuchanie świadków, mogę mu tylko na to odpowiedzieć, że dotychczas nie udało się jeszcze osiągnąć takich dowodów a chociaż pewnym jest, że Władysław Enn w liście do mnie pisałem przyznał się do tego czynu, to jednak nie ma na to dowodu, że faktycznie jest winowajcą.

Gdyby zdrowiu JMC. księdza dalsze siedzenie w więzieniu groziło niebezpieczeństwem i przez świadectwo fizykalne mógł to udowodnić, mogł mu tylko polecić, aby się z usasadnioną prośbą o wypuszczenie z więzienia udał do tamecznego sądu powiatowego, który co do rodzaju wykonania kary więzienia i co do zastosowania istniejących przepisów więziennych (jak względem przechadzek) sam tylko ma prawo rozstrzygać.

Prośbie ostatniej, abym wymienił osobę, która JMC. ks. denuncyowała, uczynić zadość nie mogę. O denuncyacji wogóle mowy tutaj być nie może, gdyż księdzu żaden karygodny czyn nie został zarzucony. W liście nadesłanym mi bezimiennie, doniesiono mi, że JMC. księdz wie o czynie Enna, a że to doniesienie nie jest bezpodstawnie, dowodzi wzbieranie się księdza względem złożenia świadectwa.

(podp.) D a h n e.

Ostatnie pismo ks. Pozwińskiego do prokuratora Międzyrzecznego w odpowiedzi na powyższą rezolucyja jest następujące.

Wolsztyn, w więzienia 27 października.
Wny pan oświadczył w swem łaskawem piśmie z 17 b. m. na końcu (tu następuje cytata ustępu końcowego z powyższego listu) „Jakkolwiek mocno jestem przekonany, że wszystkie moje przedstawienia i tłumaczenia nie przyniosły się wcale do mego uwolnienia, nie mogę jednak pozostawić tego ostatniego wyrażenia się pana bez odpowiedzi.”

W podaniu mojem z 11 b. m. mniemam, wytrzymałem się tak jaśno i wyraźnie, jak tylko można, dla czego żadanego świadectwa nie złożyłem i nie złoży-

jednak zdaje się, że pan mojej odmowy nie przypisuje jedynie prawdziwej przyczynie (causa) lecz raczej okoliczności, że w qu. sprawie nie chcę i nie mogę czegoś powiedzieć, i dla tego przysięgać się wzbieram.

To mnie powoduje do niniejszego wyraźnego oświadczenia, że żądanej przysięgi dla tego tylko nie chcę i nie mogę złożyć, że ekskomunikacja jest czysto kościelną sprawą, res ecclesias interna, która podług zasad Kościoła, do którego należy, i pod najmniejszym względem nie dotyka państwa i dla tego też państwo wcale nie jest kompetentem do jej osądzenia. Ze zaś mimo to już podczas pierwszego przesłuchania sędziemu wszystko powiedziałem, com wiedział o ekskomunikacji p. Kicka, tłumaczył się po prostu, że bez wszelkiego przeczcia, o co rzecz idzie, a więc zupełnie nieprzygotowany przed tem na termin, w terminie samym uważałem za powinność abic kłamliwa denuncyacja, która mnie w pierwszej chwili oburzyła — w tem leży główna pobudka mego zeznania — że to, co powiedziałem już cały świat wiedział z gazet, na które się wyraźnie powołałem. Ztąd nie tylko możliwa, lecz nawet zupełnie naturalną i zrozumiałą jest rzecz, że o tem z innymi mówilem — lecz z kim? deistaj to powiedzieć jest dla mnie tak nie podobnym, jak mi niepodobnym powiedzieć — aby użył tego samego porównania, które przytoczyłem w obec pierwszego sędziego — kto wiadomość o świetnem zwycięstwie pod Sedanem u nas pierwszy rozniósł. Zdaje mi się wprawdzie, że z ks. Enn sam o tem mówilem, lecz tego nie mogę zeznać, czy na moje pytanie odpowiedział przecząco, czy też milczeniem potwierdził. Wszystko to zaś stało się nie przed, lecz po nastąpieniu ekskomunikacji w Kwilczu, i kiedy już gazety donosiły, że ks. Enn sam się ogłosił ekskomunikatorem. Ze ten pan miał wykonać ekskomunikację, nie wprzódy nie wiedziałem. Wprawdzie wiedziałem, że pan Kick musi być ekskomunikowany tak samo, jak pewien jestem, że nieszczęśliwi pp. Gołębiowski, Suszczyński itd. itd. nie tylko już ipso fakto popadli w ekskomunikację, lecz nominatim będą ekskomunikowani, chyba, że upoważniony do tego od władzy duchownej kapłan fizyczny dozna przeszkody, lecz tego nie wiedziałem i nie wiem od żadnej pewnej osoby, lecz z prawa kanonicznego.

Z tego wszystkiego zdaje mi się przynajmniej, iż wniosek mój był słuszny, że autor qu. listu do prokuratora rzeczywiście jest denuncyantem. Gdyż chociaż w swém piśmie nie zarzucił mi żadnego karygodnego czynu, jednak to co napisał, jest umyślnym kłamstwem, gdyż świadomie nieprawdziwe rzeczy popisał w tem przypuszczeniu, że powołanie nie będzie chciał złożyć przysięgi — a denuncyant znał mnie pod tym względem — do więzienia pójść będąc niewolony. To zaś było celem denuncyanta, który zresztą w mojej okolicy, moim kolegom a zwłaszcza mnie gruntownie znają, jest osobistością, że może z pewnością zupełnie przepowiedzieć, że jakkolwiek 8 dni tylko bawiłem w domu na urlopie i tylko dwa razy kazanie powiedziałem, prokuratora nowa, świeża na mnie otrzyma denuncyacja utinam sim falsus vates! Zdaniami moimi postępowanie podobne jest widoczna zbrodnia i skradka taką demoralizacją, jaka zasługując tylko w interesie ogólnym na wystawienie publiczne pod przegięz. Ze denuncyantem nie kierowała żadna szlachetna pobudka, np. patriotyzm (o religijnem przekonaniu nie może tu absolutnie być mowy) dowodzi i ta okoliczność, że moje świadectwo chociaż i przysięga stwierdzone, gdybym ją rzeczywiście był złożył, na nicby się prokuratorowi nie przydało, gdyż ona to wszystko, co i mnie w tej sprawie jest wiadomem, wie już dokładnie. I o tem wiedział denuncyant a skutek pokazuje, że wszystko poprzednio dobrze rozważył, aby cel swój zemsty na pewno osiągnąć.

Gdyby tedy odpowiedzialność za nieobliczone skutki szkodliwe tej swojej zemsty nie była tak straszną przed absolutnie sprawiedliwym sędzią, z całego serca bym mu jej życzył, i prawdziwie niebyle to żadne nieprzyjemne uczucie z mój strony, które mnie powodowało do prośby o nazwanie mi denuncyanta, lecz jedynie względem na ogólne dobro. Gdyż podług zdania mego jest to koniecznością logiczną, że, jeśli takie indywidualne bez charakteru i demoralizowane bezkarnie mogą denuncyować, korrupcyja coraz szersze musi koło zataczać, szkody społeczeństwa coraz bardziej się wzmagać, a moralne podstawy, na których się każde państwo opierać winno, jeżeli jego istnienie ma być trwałe, coraz bardziej się osłabiać a w końcu rozpaść się muszą.

Z wysokim szacunkiem
Lic. Pozwiński, proboszcz przemeneki.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Npan raczył pensyonowanemu inspektorowi domu karnego Fiko wskiemu w Wystruciu nadać order oris czerwonego czwartej klasy.

* Odbieramy następujące zażalenie:

Zmuszony jestem zwrócić uwagę tych, do których to należy, że zachodzą nadużycia w teatrze polskim. I tak w sobotę 11 b. m. zakupiłem w wyrażeniu całą lożę proscenionową na przedstawienie; tymczasem gdy przyszedłem z moją familiją do mojej loży, pokazało się, że dwa miejsca jeszcze innym osobom, zatem podwójnie sprzedano. Jest to wyzyskiwanie publiczności i wdziernie się w cudzą własność. Nie wolno nikomu i pod jakim warunkiem wystawiać publiczności na takie nieprzyjemności, jakie powstać muszą, gdy dwóch wylęgitimowanych kupionem w kasie biletemi, o jedno i to samo miejsce się upomina. Niech wzmianka ta posłuży za przestrożę, aby na przyszłość nie pozwalano sobie tak lekkomyślnego postępowania względem publiczności.

Stefan Stablewski.
Z naszej strony musimy tu wystąpić w obronie Dyrekcji o tyle, iż tego nadużycia, jak je p. Stefan Stablewski nazywa, pozwoliła sobie dopuścić się przez wzgląd raz na szanowanego beneficjanta, powtóre na ogromny napływ obywatelstwa z prowincji, którego większość w ostatniej chwili przybywszy do Poznania, nie mogła się dostać do teatru. Z tych powodów zatem nie tylko w proscenionowych, ale i w wszystkich innych lożach, oraz na balkonach i parterze powstawano kresła, gdzie tylko było można. W każdym razie niechaj Dy-

rekcya na przyszłość skorzysta z przestrogi i będzie ostrożniejszą, aby nie wywoływać u nikogo siusznego niezadowolenia.

* Panna Zofia Siegenfeld urządza, jak to już donosiliśmy, w srodę koncert na wielkiej sali Bazarowej, w którym wezmą także udział znany tutejszy amator pianista p. Seyfried i Rychter. Ostatni deklamować będzie. Panna Siegenfeld tak rozgłoszenie zawiązała stósunki w wyższych kołach naszego towarzystwa, że wątpić nie można, iż sala przez wzgląd na utalentowaną i umiającą wdziankiem i skromnością artystką, która już za dnia kilka miasto nasze opuszcza, udając się do Krakowa, przepelniona będzie miłośnikami muzyki i deklamacyi.

* Karyerek teatralny. Wczoraj w „Starym piechurze i synu jego huzarze“ odznaczyli się grą i humorem państwo Doroszyński i p. Nawarski, a czardasz, odtaczony przez pannę Adler, zjednął jej hucne oklaski. P. Nawarski zasłabił w drugim akcie, którego ostatnie sceny wskutek tego wypadły.

Jutro pierwszy występ gościnny p. Baracza, ucznia Dawidsona, w „Złójeach“ Szyllera. Ma to być niepospolity artysta.

* Śmiertelność w Poznaniu, jak się zdaje, całkiem powinna ustać, jeśli ilość lekarzy śmiertelności zapobiedz może. Do naszego miasta bowiem, które i tak nie skarzy się na brak pomocy lekarskiej, coraz nowi eskulapi się sprowadzają. I tak od Nowego Roku osiedli się u nas, jak się dowiadujemy, nowi lekarz, syn dobrze znanego i zasłużonego lekarza, który zginął na posterunku, bo przy ratowaniu w Środzie zapadłych na cholera, Dr. Bolesław Kapuściński, który po ukończeniu studiów w Berlinie i po odbyciu podróży naukowej do Wiednia i Paryża, praktykował przez 8 miesięcy także w Środzie, a obecnie do Poznania się przeniósł. Szczęść Boże i temu nowemu pracownikowi na polu niesienia ulgi cierpiącej ludności.

* Donosiliśmy czasu swego, że dwóch nauczycieli, którym magistrat nie pozwolił objąć urzędu rewororów mięsa, udało się w tej sprawie do rejencji. Rejencya potwierdziła rozporządzenie magistratu i zawięzała dyrekcję policji, aby udzielone obywatelom nauczycielom pozwolenie cofnięto.

* Doróżki na kolę kluczborsko-poznańską kosztują: z miasta do dworca lub odwrotnie za 1—2 osób 1 grzywnę, za 3—4 osób 1 grz. 20 fen. Z dworca centralnego na dworzec kluczborski lub odwrotnie za 1 osobę 1 grzywnę, za 2 osoby 1 grzywnę 30 fen., za 3 osoby 1 grzywnę 50 fen., za 4 osoby 1 grzywnę 70 fen. Za paczki płaci się od 1—2 sztuk 25 fenigów, od 3 i więcej 50 fenigów.

* Tymczasowym inspektorem miejskim mianowano p. Alibolda zatrudnionego dotychczas w maszalnarni miejskiej.

* W urzędzie stanu cywilnego miasta Poznania zameldowano w przeszłym tygodniu:

I. 39 nowonarodzonych dzieci; 25 chłopców, 14 dziewcząt; 7 nieprawego łoża; 16 z katolickich, 17 z ewangelickich, 1 z żydowskich, 5 z mieszanych małżeństw.

II. 42 zmarłych: 18 mężczyzn, 24 kobiet, pomiędzy zmarłymi było 13 dzieci niżej roku; katol. 21, ewangelików 17, żydów 4.

III. 4 małżeństwa: 1 katolickie, 2 ewangelickie, i 1 żydowskie.

* Na kole kluczborsko-poznańskiej wyskoczył pomiędzy Biniewem a Pleszewem pociąg osobowy ze szyn, przyczem jednakże nikt nie został rannym. Za pomocą dźwigni udało się wagony na powrót wciągnąć na szyn; pociąg jednakże spóźnił się wskutek tego o 3—4 godziny.

* Posługaczom posługaczom (dienstanom) płaci się za posytkę w miesiącu 1 gr., za posytkę na dworzec 2 gr., przyczem zobowiązani są zabrać listy i paczki aż do 5 fantów. Za godzinę zatrudnienia należy im się 2 gr. Jest to taryfa z 2 grudnia r. 1863, na którą obecnie posługacze godzić się nie chcą.

* Z Ostrzeszewskiego otrzymujemy następujące sprostowanie:

„W numerze 270 Kurjera Poznańskiego w korespondencji z Kępna, dotyczącej wieca polsko-katolickiego także a dotychczas nie sprostowanej, przy wliczeniu z nazwiska obywateli biorących udział na wiecu, pominięto pp. Chranawskiego, Daszkiewicza, Dutkiewicza, Szódrskiego i Zygmanowskiego, którzy również byli na wiecu i którzy wogóle nigdy i przy żadnej sposobności nie uchylają się od pracy i trudów dla sprawy Ojczyzny lub Kościoła. Jeden z obecnych na wiecu.“

* Z Wronek piszą nam:

„Z ostremi mrozami, jakie nas tak wczesnie zaskoczyły, zawitali w okolicy naszej zimowi goście, którzy się tylko podczas srogięj zimy u nas pojawiają. W lasach wronieckich bowiem, należących do p. Ignacego Grabowskiego, wytopiono przed kilku dniami dwóch dzików, na które młody p. Stefan Grabowski urządził obławę. Dzięki przez naganiaczy spłoszone poszły wprost na p. Grabowskiego, który jednego z nich na miejscu położył kulą, a drugiego postrelił lofkami. Zranione zwierzę poszło dalej, lecz pozostawiając ślady krwi, umozębniło łatwą pogoń. Jako też po kilkuset krokach znalezione rozwścieczonego dzika, siedzącego na zadzie i siekającego na wszystkie boki swemi okropnemi kłami. Pan Stefan Grabowski, który pierwszy go dobiegł, zwyciężając myśliwskim dobywczy kordelasa, z niebiałem narazaniem własnej osoby silnem pchnięciem dzika dobił. — To też wracając z obfitym zdobyczem jako bohater polowania do Wronek, był przedmiotem głośniejszych sceny widzów, którzy się około sanek jego we wielkiej zgromadzili liczbie.“

* Jak redaktorów, walczących i cierpiących za sprawę, umiejają wynagradzać i ustanowić Niemcy, dowodzi najlepiej świetne przyjęcie, jakiego doznał na czelny redaktor Germania, którego w sobotę o godzinie 11 rano po utraci wolności wypuszczono z Ploesensee pod Berlinem. U bram wzięcia oczekiwali go wydawcy pisma, pp. radca legacyjny von Kehler i Eirund. Ci zawieźli go do przystrojonych w najpiękniejsze kwiaty i wieńce biur Germania, gdzie na oczekiwano wykintne śniadanie i gdzie go w imieniu stronnictwa katolickiego powitał jeden z jego przywódców, baron Frankenstein, który jubilata następnie w własnej karcie zawieź do Izby. Tu otoczyli go członkowie Centrum, ściskając go za ręce, a baron Schorlemer Alst złożył na jego fotelu białą różę. Wczoraj odbył się wreszcie na cześć redaktora Majunke wspaniały bankiet, w którym wzięło 90 osób udział.

* W Królewcu odbyła policja rewizja w mieszkaniu członków socjalistycznego stowarzyszenia robotników tamtejszych i zakazała im raz na zawsze wszelkich zebrani i posiedzeń.

* Ze Świecia smutna dochodzi nas wiadomość. Oto radca ziemianski p. Gerlich w towarzystwie miejscowego burmistrza zawiadomił Przelozoną Siostrę miłosierdzia, że rejencya kwidżyńska nakazuje im od 15 b. m. zamknąć ochronkę i sieroty w liczbie 9 z zakładu wydalić.

* W Golubiu miało się w prywatnem mieszkaniu pastora odbyć posiedzenie istniejącego tamże stowarzyszenia kobiet, celem narady, w jaki sposób urządzić gwiazdkę dla dzieci. Zebranie to rozwiązał urzędnik policyjny, podając za powód, że nie postarano się o pozwolenie policji. Na zażalenie, zaniezione do radcy ziemianskiego ze strony stowarzyszenia kobiet, postępowanie policji golubskiej zganionem zostało.

* Najzimniej z całej Europy było stósunkowo dnia 7 grudnia r. b. w Wrocławiu, gdzie mróz dochodził do 20,5 R.

* Zima w ostatnich dniach zapanowała w całej swej srogości nie tylko u nas, ale i w południowej i zachodniej Europie. Na drogach żelaznych austriackich: Południowej, Państwowej, Północnej i Zachodniej, tudzież na wszystkich czeskich, z powodu zasp śnieżnych były chwilowe przerwy w ruchu. We Francji z tego samego

powodu zawieszony był chwilowo ruch na drodze żelaznej Lądusko-Marsylskiej Wiedeń w niedzielę był zasypany śniegiem, tak że handlarze z okolicy nie mogli dowieść na targ wiktuałów, co dotkliwie uczuło się daleko uboższej ludności stolicy. W Berlinie dnia 6 b. m. wielki zapanał mróz i nie przyszło do skutku posiedzenie parlamentu, ponieważ w sali rozpraw zimno było nie do znieśienia. Mrozy jednak jakie nastąpiły w Pruszech w zeszłym tygodniu, ułatwiły tamtejszym organom rządowym dokłanie przeprowadzenie spisu ludności w noocy z wtorku na srodę, ponieważ wszyscy „obywatele“ nieposiadający stałych pomieków chroniąc się przed zimnem, przebywać musieli po gospodach i knajpach, gdzie ich przeliczyć było można. Z Lotaryngii donoszą, że wielkie śniegi wyposzły z lasów tamtejszych wilki, które teraz stadami włóczy się po wsiach i podchodzą aż do zagrod włościańskich. Najwięcej jednak ucierpi od tej srogięj zimy ptactwo biedne w ogrodach w polu i w lesie, dla tego polecamy je przy tej sposobności pamięci czytelników, przypominając, że wysypywanie codziennie na miejsc ustronnem, a ze śniegu odmiecionem w podwórzu lub w ogrodzie, ziarn lub okuchów potraw, do śmiekania już przeznaczonych, może być prawdziwem dobrodziejstwem dla tych małych i wdzianych towarzyszy człowieka, co dobrze zasłużony jest nam w lecie, teraz z głodu i zimna krociami ginąc muszą często w pobliżu ciepłych kominków i dobrze zastawionych stołów naszych.

* Nekrologia. Dnia 28 listopada o godzinie 4 rano rozstał się z tym światem w 40 roku życia s. p. ks. Michał Szulakiewicz, proboszcz z Przegalin na Podlasiu, w decezyi chełmskiej, na ostatku wikaryusz przy kościele parafialnym obrządku grecko-katolickiego św. Piotra i Pawła we Lwowie i kapelan przy głównym szpitalu, jeden z licznej drużyny kapłanów wygnańców, którzy przed tyranją Moskwy schronili się do Galicyi. Siedmiomiesięczne więzienie (internowanie w Siedlcach) zniżyło jego zdrowie. Przy pomocy przyjaciół, wdzianych gasnace jego siły, zdołał przebrnąć ujęć do Galicyi. Tu odczył w gronie swych współbraci, którzy go poprzedzili w smutną drogę tułactwa. W kilka miesięcy później połączyła się z nim żona z trojgiem dzieckiem, przedarłszy się przez straż graniczną. Znalazło się przy pomocy poczciwych ludzi dlań we Lwowie miejsce, dające mu jakikolwiek utrzymanie. Lecz zaród choroby, przyniesiony z rodzinnych stron, prędko rozwinął się i biedny wygnaniec niezadługo spoczął w grobie. Do ostatniej chwili zachował przytomność, chciał żyć i prosił Boga, aby mu dozwolił wychować małoletnie dzieci, lecz przyjąwszy wszystkie sakramenta na drogę do lepszej wieczności, czekał z chrześciańską rezygnacją spełnienia się woli Bożej. Do samego końca doznawał troskliwej i najinteresowniejszej opieki lekarskiej ze strony pp. doktorów: Stelli Sawickiego i Jandy, a osobliwie doktora Zulińskiego, który przez 6 tygodni codziennie go odwiedzał i czyszył strapioną rodzinę.

S. p. ksiądz Michał był synem ks. Jana Szulakiewicza, magistra teologii z uniwersytetu warszawskiego, dziekana i prałata, który także, widząc walcącą się już przed kilku laty nawę kościoła unickiego w Królestwie umarł ze zmartwieni. Zona księdza Szulakiewicza, z domu Krajewska, ma brata kapłanem obrządku łacińskiego, który był rektorem seminarjum w Janowie na Podlasiu i kanonikiem a od 12 lat jest na wygnaniu w Syberji. Trzy siostry s. p. księdza Michała ze swymi mężami, również kapłanami, są wszystkie także w Galicyi. Pogrzeb nieboszczyka odbył się dnia 30 listopada. Ks. kanonik Sembratowicz, prob. cerkwi św. apostołów Piotra i Pawła, jak szczerze sprzyjał za życia s. p. swemu wikarjowi, tak też po śmierci jego z wszelką gotowością zajął się oddaniem usług ostatnich zmarłemu współbratu. Po długim nabożeństwie, które w towarzystwie innych kapłanów odprawił, przemówił w cerkwi ksiądz Łoboda, wikaryusz katedralny od św. Jura, podnosząc zasługi i cierpienia zmarłego, oraz powody, które zmusiły go do szkania przytulku w Galicyi. Za trumną, którą poprzedzało duchowieństwo obu obrządków, postępowało grono tułaczy i towarzysów sp. księdza Michała. Dniwnym zarządzeniem dostał się zmarłemu do trumny ornat, w którym jego bracia będąc na wygnaniu w Radomiu, w ukryciu odprawiali nabożeństwo, gdyż im to, po wygnaniu ich z parafii w domach Bożych było wzbronione.

(Lwowski Wiadomości Kościelne.)

* Kalendarz. Jutro, we wtorek, dnia 14 grudnia św. Nikazaego i Spirydona. Wschód słońca o godzinie 8 minut 5; zachód o godz. 3 minut 44. Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 14 grudnia 1283 Przemysław zabija żonę Luidgardy. — 1349 kanonik Baryczko utopiony z rozkazu Kazimierza Wielkiego. — 1850 śmierć w Alepo Józefa Bema.

Benefis Rychtera.

W sobotę Józef Rychter, Nestor naszych artystów dramatycznych, wystąpił na scenie naszej w roli Shylocka w Kupcu weneckim.

Na benefis powszechnie cenionego i głośniego artysty, który od lat przeszło trzydziestu w teatrach: warszawskim, krakowskim, lwowskim i poznańskim w rolach charakterystycznych pierwszorzędne zajmuje stanowisko, któremu we wielkich dramatycznych kreacjach nikt z młodszych dotychczas nie wyrównał, który jak żołnierz na wyłomie od lat tylu chlęb przynosi scenie polskiej, zdążył kto mógł z miasta i okolicy: teatr zapełnił się jak nigdy dotychczas; łoża, parter, orkiestra literalnie były zapchane, tak że się przecisnąć było trudno; bilety rozkupiono już dzień poprzednio, tak iż wiela miłośników sztuki dramatycznej i wielbicieli talentu artysty dla braku miejsca odmówić sobie musiało przyjemności oglądania Shylocka.

Ze nasz teatr polski w Poznaniu cieszy się sympatją publiczności, że, o ile na to siły jego pozwalają, odpowiada swemu zadaniu, że na deskach jego widzimy od czasu do czasu poważniejsze utwory, kształcające rzeczywiście smak estetyczny widzów — to, śmiało twierdymy, zawdzięczamy przeważnie panu Rychterowi, jego talentowi, jego niestrudzonej pracy, jego doświadczeniu przez lat z górą 30 na scenie polskiej nabytemu, a w końcu jego dość częstym występem. Rychter w teatrze — to węzeł łączący przeszłość z teraźniejszością; w nim dla młodych artystów uosobiła się niejako tradycya sceny polskiej, której to tradycyi, bez niego, jużby niemal nie znalazło młodsze pokolenie.

Wykształcony w Krakowie w szkole Meczysławskiego, równiśnik Królikowskiego, Nowakowskiego, Chomińskich i t. d., przybył przed laty 28 do Warszawy, gdzie Halpertowa, Żółkowska, Panczykowska, Jasniński stanowili grono utalentowanych artystów — a z przybyciem jego nowe życie wstąpiło na scenę warszawską. Wystąpiwszy w głównych rolach sztuk kilku, umiał od razu ująć sobie serca publiczności i przez długie lata obok ulubieńca publiczności warszawskiej, Żółkowskiego, pierwszorzędne zajmował stanowisko w teatrze warszawskim. Takiej przeszłości i takich zasług artysta,

mogący śmiało stanąć obok głośniejszych zagranicznych znakomitości, występował przedwczoraj na scenie naszej w Kupcu weneckim Szekspira w roli Shylocka. Poznań widział w bieżącym pierwszym sezonie teatralnym Rychtera w „Skapcu“, w „Zemście za mur grani zay“, w „Jowiłskim“, w „Nie-topierzach“, w „Przed ślubem“ i w kilku innych rolach — zawsze podziwając grę jego ze wszelkim miar wykończoną. W „Skapcu“ namiętność brudna do najwyższego doprowadzona stopnia, w „Jowiłskim“ dobrodusność i poczciwość z nieopisaną oddaną wdziękami, w „Zemście“ zamaszystość i rubasznosc dzielnego cześnika, w „Przed ślubem“ ironia pozorna a w gruncie najszlachetniejszej poświęcenie w walce z uczuciem miłości — oto cała skala uczuć posłusznych woli artysty, którymi dysponuje na każde zawołanie, i na których każdym umie wyćwiczyć piętno swego talentu. Na benefis swój wybrał Rychter utwór wielkiego dramaturga Albionu i przewyższył wszystkie kreacje swoje, jakie dotychczas tu w Poznaniu oglądaliśmy. Nie myślimy tu wdawać się w szeroki rozbiór sztuki, znanym każdemu z czytelników naszych, na co nam zresztą ramy pisma naszego nie pozwalają — poprzestaniemy na krótkim przeglądzie ról głośniejszych i na skróceniu ogólnego wrażenia, jakie wynieśliśmy z przedstawienia.

Rychter, który, jak sobie czytelnicy przypomniać, już przed kilku laty występował w Poznaniu w roli Shylocka, był bohaterem sobotniego wieczoru. W niego wlepione były oczy wszystkich, by nie stracić żadnego wyrazu twarzy, nie uронić ani jednego z tych słów, co w ustach jego przybierają jakąś magiczną siłę, czy to gdy w u-niesieniu jakby potokiem płyną z wzebranęj piersi, czy też gdy wymawiane z namysłem i obliczeniem jak celne strzały trafiają przeciwnika, z taką głośniejszą precyzją, że aż dreszcze przejmują słuchacza. Z początku spokojny i panujący nad sobą, choć pomsty żądny za doznane zniewagi, za poniesione straty — za uwiedzenie jedynaczki Jessyki, staje się nie ublaganym, zaślepionym; żąda zemsty, to jedyny cel jego życia, dla niej zapomina nawet klejnotów zabranych i trwonionych przez jedynaczkę. Jakżeż to przejmująca scena, ona rozmowa z Tubalem, w której dwa demoniczne uczucia: chciwość i zemsty miotają jego duszę; co za piekielna rozkosz maluje się w jego twarzy, gdy, pewny swej ofiary przed sądem doży, siada na ziemi i straszny nóż ostrzyć poczyna, lub kiedy odzywa się kilkakrotnie do miedgo sędziogo: O sprawiedliwy! o poradny sędzio! Grzmotem oklasków i kilkakrotnie wywołaniem starała się publiczność wywdzięczyć artystyce, dla którego wieczór ten był prawdziwym tryumfem, za tę artystyczną biesiadę. Wieniec laurowy, rzucony mu przez dłoń przyjaciół, dodany do tyłu do wódów uznania publiczności krakowskiej i warszawskiej, niech mu przez długie jeszcze lata w naszym mieście przypomina życzliwość i uznanie jego talentu przez publiczność wielkopolską.

Całości nie zarzucić nie możemy, znać było wszędzie opiekuńczą rękę reżysera. Przyznajemy, że szliśmy z pewną obawą na przedstawienie przedwczorajsze, by śnać mniej zdolne siły naszej sceny zbyt wobec Shylocka nie odbijały. Przyznajemy, że obawa nasza była bezpodstawną i płonną, bo choć gra Rychtera dominowała ponad grą wszystkich, to reszta artystów nie psuła przynajmniej całości, z wyjątkiem pani Baumann, która w roli Jessyki była nader słabą, grała bez życia, monotonnie wygłaszając rolę; z wyjątkiem panny Adler, która jako paż nieśtosownym a prawie bezustannym śmiechem słusznie oburzyła na siebie publiczność, — w grze reszty artystów nie dostrzegliśmy niczego, co by psuło lub zakłócało ogólną harmonię, co by raziło widza. Prawda, że pan Nawarski (kupiec Antonio) nie bardzo się przejął swą rolą; prawda, że ksiądz Marokko i Arragonii (pp. Swaryczewski i Myszkowski) na bardzo nie pewnym obracali się gruncie, że rycerz Lorenzo (p. Kwieciński) nie dorósł do wysokości swej roli, a panna Heneman w roli Porcji — oprócz pięknej chwili, w której dowiedziawszy się o strasliwym położeniu przyjaciela swego męża, oddaje mu do dyspozycji cały majątek, by następnie ośobście wyruszyć do Wenecyi, — nie porwała widzów ni też wstrzegła się pewnych usterek, mianowicie wscenie sądu, która dla tego minęła bez wrażenia — natomiast p. Lucyan grał rolę Bassanjo z prawdą, przejściem się i głębokim uczuciem, które może tylko trochę zanadto było zamarkowane, p. Doroszyński (Lancelot) z swym ojcem (p. Jaskiewicz) w komicznej scenie przedstawienia się p. Bassanjo wszystkich pobudził do śmiechu, p. Terenka czy w końcówce mianowicie scenie nie żle się wywiązał — reszta zaś artystów starannie wykonała wielkie swoje role.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 12 grudnia. [Z parlamentu. — Niegdza prasy urzędowej z liberalną. — Katolicy a socjalizm. — Wiadomości bieżące. — Personalja.] Całe posiedzenie piątkowe parlamentu wypełnione było obradami nad etatem alzaczo-lotaryngskim w drugim czytaniu. Dyskusya ciągnęła się leniwo i nie budziła wogóle wielkiego zajęcia, nawet obecność nacelnego prezesa zdobytych prowincji v. Möllera, który przegwał jako pełnomocnik Rady związkowej, nie zdołała wlać większego życia w debaty. Wszystkie domaganja się, aby nacelny prezes zechciał obszernie objaśnić położenie polityczne tych prowincji były daremne. Pan Möller milczał wytrwale w tej kwestyi, bo nie mógł powiedzieć wszystkiego, co znał z doświadczenia, a co by stanu kraju nie mogło przedstawić w ró-

zowych kolorach. Monotonność głosowania nad pojedynczemi pozycjami przerywali tylko raz po raz posłowie alzaczy pp. Winterer i Simonis ostremi zarzutami przeciwko obecnej administracyi. Poruszył oni głównie, w czym im sekundował dr. Windthorst, § 10 konstytucyi, nadający prezesowi nacelnemu rodzaj dyktatury nad Alzacją i Lotaryngią, i domagali się zaprowadzenia prawa prasowego, ale dyskusya nie budziła już tego interesu, jak przed laty, gdzie o ten paragraf burzliwa toczyła się debata. Zresztą większość głosowała za przyjęciem bez zmiany wszystkich pojedynczych pozycyi. Nat. Ztg. sierzdi się na tę opiekę, jaką roz-tacza parlament nad wewnątrzemi sprawami jednej prowincyi, gdyż niepotrzebnie zabiera drogę czas, któryby powinien być użyty na sprawy, obchodzące ogół państwa niemieckiego.

Również i w sobotę zajmował się parlament tym samym przedmiotem. Tylko etat publicznego wychowania wywołał przyduższą dyskusya pomig-dzy liberałami z jednej, a katolikami, jak Westermayerem, Windthorstem i Reichenspergerem, z drugiej strony, o wychowanie. Reszta pozycyi przechodziła bez ważnych debat. Na to posiedzenie przybył po południu wypuszczony z więzienia poseł Majunke i bardzo serdecznie witany był przez członków centrum.

Nowela karna jedno przynajmniej już dzisiaj zdziwała, bo rozdwojenie wniośa pomiędzy dzienniki urzędowe i liberalne. Ich kłótnie wzajemne są na porządku dziennym. Czyżby to miała być utarczka forpocztowa, zapowiadająca walną potyczkę pomiędzy rządem a liberałami? Zdaje się przynajmniej, że takie uczucie przenika liberałów, gdyż prasa się okrutnie odgraża, jak to przekonujemy się z arcyliberalnej Magdeb. Ztg. Pisze ona w tym względzie, co następuje:

Prasa urzędowa, a na jej czele Nordd. Allg. Ztg. i Prov. Corresp. nie przestają w mniej lub więcej grzezyńskich zwrotach skarżyć się na postawę liberalnych partii, a zwłaszcza liberalnej prasy. Organa rządowe dziwią się, że takie uprzedzające i pojednawcze usposobienie kanclerza żadnego uznania w prasie nie znajduje. To zadziwienie nie bardzo jest zrozumiałem. Jeżeli rząd cesarski chwilowo wobec większości parlamentu nie chce wywoływać zatargu co do politycznych postanowień, zamierza jednak te same kwestye poruszyć znowu na najbliższej sesyi; jeżeli prasa urzędowa się nie znuży zapartytowaniem większości parlamentu przeciwstawiać rzekomo przeciwne zdania wyborców; jeżeli w bardzo zrozumiałym sposób bywa wykazywane, że podczas przyszłych wyborów będzie się pracowało nad wytworzeniem różnicy zdań pomiędzy wyborcami a posłami, nieufność prasy liberalnej łatwa jest do wytłomaczenia. Większość parlamentarna nie da się niczem z właściwej drogi sprowadzić. O zaspokojenie występującej praktycznie potrzeby reformy kodeksu karnego niewątpliwie się postara; za to równie pewno uohyli przepisy, które, zamiast zapewniać pokojowy socyalizm, zdolne są tylko znieczyszczyć obywatelskie swobody, z takim trudem zdobyte, wywoływać zatargi i pomnażać liczbę przeciwników cesarstwa. Większość parlamentu oczekuje spokojnie wyroku wyborców względem swego postępowania, przekonana jest zresztą, że, niech urzędowa zbyt gorliwa prasa mówi, co chce, kanclerz niemieckiego państwa ostatecznie nie może się znaleźć po stronie przeciwników narodowo liberalnej partii.

Dzienniki otrzymały następującą korespondencya urzędową:

W prasie katolickiej występują na jaw w ostatnim czasie dyferencye względem stósunków agitacyi ultramontañskiej do socyalnych demokratów. Podczas gdy pojedyncze organa w walce przeciw władzy państwa wspierały się dotychczas wielokrotnie na ruchu socyalno-demokratycznym a zwłaszcza ich frazesy i hasła (Schlagworte) przyjmowały do swych własnych artykułów i programów występują od pewnego czasu Deutsch. Reichs. Ztg. w Bonn bardzo stanowczo przeciw takiemu połączeniu jako przemieszanie i enu się katolikom przekonaniom. Jęj artykuły są wyraźnie wymierzone przeciwko błędowi jakoby ultramontanie mogli szukać lub znajdować poparcie w demokracji socyalnej. Z tego objawu można wniosek wyciągnąć, że właśnie w czasie ostatnim prasa katolicka doznawała w tym kierunku licznych nagabywań.

Germania się dziwi, jak można takie synuacye robić prasie katolickiej, kiedy cały świat wie, że takie współnictwo z socyalistami Katolicy zawsze od siebie z oburzeniem odpychali a przeciwko podobnym zarzutom, podnoszonym w prasie liberalnej zawsze dzienniki katolickie kopie krzysły. Z ostatniego zaś ustępu należy wnioskować, że perfidia niektórych kół przeciw wszystkiemu, co jest katolickiem, nic się dotychczas nie zmieniła i w środkach do celu weale nie przebiera.

Minister wyznał wydał rozporządzenie do uniwersytetów, aby prelekcye rozpoczynano i kończono w oznaczonych regulaminem terminach, a przez to usunięto nieład, jaki się w czasach ostatnich zakradł do studiów uniwersyteckich.

Reichs. Anz. g. donosi, że cesarz w skutek chrypić widział się zniewolonym przy tak ostrym powietrzu zaniechać urządzonemu w piątek polowania w Hubertusstock i dla tego już o 2 godzinie po południu wrócił do Berlina.

Dwór cesarski w Berlinie przybiera po zgoinie ks. Modeny żalobę na 8 dni.

Wydarzające się co chwila niemile wypadki w tymczasowym gmachu posiedzeń parlamentu, owo zarwanie się gyzysu w roku zeszłym, które o mało co mogło być pozabawę życia dwóch posłów, w roku zaś bieżącym raz pożar, drugi raz zbiteczne zimno, które nakazały odczytać po dwa kroć posiedzenia, nakazują myśleć o wybudowaniu nowego gmachu. Wiadomo, że na ten cel już jest fundusz przeznaczony, plany wygotowane, chodzi tylko o wybór miejsca, na które się dotychczas rząd i pojedyncze frakcye zgodzić nie mogą. Najwięcej widoków powodzenia ma plan zakupienia w tym celu zakładu Krolla. Jak obecnie dzienniki donoszą, podobno i cesarz stanowczo do tego planu się przychylił.

Wieczorki parlamentarne u ks. Bismarcka nie doznają żadnej przerwy i tak wczoraj jako też i na przyszłą sobotę się odbędą, lecz dla żaloby tylko panowie są zaproseni.

Pomiedzy podróznymi na okrecie „Deutschland“, płynącym z Bremy do Nowego Jorku znajdowało się 5 zakonnic z Salzkotten, ofiary kulturturkampu, które wszystkie zatonęły. — Do ładunku zaś okręgowego należał obraz dyseldorf-

skiego malarza Ittenbacha „Mater Christi,” przeznaczony do Nowego Jorku a wartujący 10,000 marek.

Książę Günther Fryderyk Woldemar wydał 9 grudnia, a więc nazajutrz po śmierci swego brata ks. Leopolda, proklamacyę, obwieszczyającą o objęciu przez niego rządów księstwa Lippe-Deimold.

Elb. Ztg. dowiaduje się z Berlina, że przypuszczenie, jakoby margrabia D'Absac przez marszałka Mac-Mahona w ważnej politycznej misji był przysłany, jest bezpodstawne. Celem podróży miały być tylko odwiedziny rodziny żony, która pochodzi ze Szląska i jest kuzynką ks. Kurlandzkiej. — Margrabia miał jednak audyencyę u cesarza i do stołu królewskiego był zaproszony, a taka łaska nie spada na pierwszego lepszego, co do Berlina w interesach osobistych przyjeżdża.

Dyrektorowi przy tutejszym sądzie miejskim, p. Reich, który przewodził w trybunale pierwszej instancji w znanym sprawie hrabięgo Arnima, wytoczona dyscyplinarna, a prowadzenie śledztwa powierzono tajemnemu radcy sprawiedliwości przy kamergerichcie p. Behrend. Denuncyacyę na pana Reich miał podać radca kammergerichtu p. Lüty. Jako powód do denuncyacyi podają, że p. Reich i Lüty, tudzież kilku innych sędziów roztrząsało sprawę Arnima w jednej z publicznych restauracyi, przyczem zapatrywania p. Reicha nie zgadzały się z poglądem na rzecz p. Lüty, który zamiast zbierać argumentami swego przeciwnika, uważał za stosowne orzeczenie jego podać do wiadomości władzy. Prócz tego ma podobno p. Reich się wytkomaczyć, czy, odnośnie o ile mówił do kogo o wyroku, zapadłym w pierwszej instancji przeciwko hrabiemu Arnimowi, przed jego ogłoszeniem. W każdym razie jest to niezwykły wypadek, żeby wymiana zdań pomiędzy sędziami doprowadziła do wytoczenia jednemu z nich śledztwa dyscyplinarnego.

* **Paryż.** 10 grudnia. [Wybory senatorów. — Kandydaci prawicy.] Aczkolwiek rezultat wyborów do senatu nie będzie jeszcze ostatecznie decydujący, jaki kierunek zaprowadzi w tym nowym czynniku prawodawstwa francuskiego, to jednakże wszyscy z nadzwyczajną ciekawością go wyglądają, bo bądź co bądź rezultat wyboru 75 dożywotnich senatorów wpływać będzie znacznie na wybór senatorów po prowincjach i na wybór deputowanych. Na wczorajszym posiedzeniu było obecnych 710 deputowanych, brakowało tylko kilku chorych. Około godziny 12 rozdawano listy z nazwiskami kandydatów; lista lewicy obejmuje oprócz kilku deputowanych, nie należących do żadnej frakcyi jak np. deputowany Baze, tylko członków grupy Lavergne, lewego centrum, republikańskiej lewicy, skrajnej lewicy i jednego jednego członka prawego centrum księcia Audiffret Paquier, prezydenta Zgromadzenia narodowego. Przeciwko Orleanistom oświadczyli się podobno nie tylko Bonapartyści, ale i 18 członków skrajnej prawicy, którzy przy powtórnym głosowaniu mają mieć zamiar wspierania lewicy, byle tylko nie głosować za Orleanistami, za prawdziwość wiadomości tej jednakże rzeczy nie możemy. Po zagajeniu sesyi przemówił najprzód Raoul Duval, żądający odroczenia wyborów na dni 8, podając za powód, że listy senatorów, dopiero wczoraj ułożone, należy rozważyć i sumiennie nad nimi się zastanowić. Po odrzuceniu tego wniosku obrano 72 deputowanych do liczenia głosów, którzy po trzech przy 24 stołach zasiadli. Pomiędzy deputowanymi, którzy nasamprzód głosy oddali, widziano pana Thiersa i p. Wolowskiego, który mimo choroby przybył dopełnić swego obowiązku. O pół do czwartej ukończono głosowanie, poczem przystąpiono do kwestyi, stojących na porządku dziennym, podczas gdy wyznaczeni ad hoc deputowani zajmowali się liczeniem głosów. Przyjęto najprzód konwencją telegraficzną, zawartą pomiędzy Francją a Belgią, Danią, Holandją, Niemcami, Austrią i Włochami, następnie zmodyfikowano artykuł 79 prawa o porobze z 27 lipca 1872 i przyjęto bez dyskusyi projekt, przyłączający do Paryża redutę Hautes Bruyères, zbudowaną w czasie ostatniej wojny. Przy wniesieniu projektu do prawa o zarządzie armii żąda minister wojny, generał de Cissey, aby projekt ten cofnięto, ponieważ nie masz widoków, iżby jeszcze na obecnej sesyi z pożytkiem nad niem obradować można. Przez komisyi, która sę tym projektem zajmowała, pan Kerdel protestuje przeciw zarzutom, jakie prawu temu zrobił generał intendant armii pan Wolff, godzi się jednakże, choć z żalem na propozycyę ministra wojny, uznając słusność jego wywodów. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku ministra wojny i wotuje odroczenie dyskusyi. W głosowaniu brało udział 687 deputowanych, tak, że absolutna większość wynosiła 344. Z telegramów wiadomo już rezultat głosowania: tylko księżę d'Audiffret Pasquier, prezydent i p. Martel, wiceprezydent Izby uzyskali potrzebną liczbę głosów.

Przed dzisiejszym posiedzeniem zgromadziły się stronnictwa prawicy celem uzupełnienia swęj listy, która dotychczas obejmowała tylko 62 kandydatów; na zebraniu lewicy zgodzono się na przedstawienie na liście swęj 17 legitymistów, którzy mieli przyrzec, że głosować będą z lewicą. Jakiego jednakże rodzaju było ono przynierze łatwo poznać z tego, że hrabia Bois-Boissel wśród oklasków prawicy zaprotestował przeciw postawieniu swego nazwiska na liście kandydatów lewicy; to samo robią baron Vinols, markiz de la Rochejaquelein, Bourgeois, i kilku innych. Po ukończeniu głosowania, składa deputowany Grévy na stół Izby sprawozdanie z obrad nad prawem prasowym i stanem obłączenia, poczem wśród znacznego niepokoju załatwiono kilka projektów mniejszej wagi. Przy obliczeniu głosów pokazał się rezultat dla prawicy niepomysłny; jak już wiadomo z telegramów, tylko 2 członków prawicy, Changanier

i Aureles Paladine otrzymali potrzebną liczbę głosów, podczas gdy z lewicy wybrano trzynastu, co głównie przypisać należy popieranie lewicy przez Bonapartystów. Jeden z nich Levert miał oświadczyć wobec Gambetty, że woli raczej głosować na Bermescha, byłego kapitana komuny, aniżeli na kandydatów prawicy. Również i Raoul Duval miał mieć konferencyę z Gambettą i przychylił się na stronę lewicy. Grupa Lavergne podzielona jest na dwie połowy, z powodu wyłączenia z listy p. André, Denormandie, de Lavergne, Gouia i Leon, w których miejsce wzięto pp. Wallon, Bodet i Lefèvre Pontalis.

Podajemy tu spis kandydatów prawicy według frakcyi:

Skrajna prawica: Pp. de la Rochefoucauld, de la Boullerie, Lucyan Brun, de la Monneraye, de Carayon-Latour, de la Bassettiere, de Rodez Cenavant, Combar, de Keradec, de Sint-Victor de la Roche Aymon, de Belcastel, Kolb-Bernard.

Umiarkowana prawica: Biskup Dupanloup, pp. de Kerdel, de Sugny, Depeyre, Tailhand, de Larey, de Camont, de Meaux, admirał Dompierre d'Hormoy, Ernoul, Gontaut-Biron, Raudet.

Grupa Pradrie: P. Pradier, generał Changanier, de Chaudordy, Jean Brunet, Riant, markiz de Juigné.

Grupa Declercq: Pp. Sacaze, Delsol, hr. Daru, de Montaur.

Grupa Lavergne: Pp. Wallon, Bodet, Lefèvre Pontalis, Target, Clapier, Daguilhon-Laserve i Peltreau-Villeueve.

Prawe centrum: Pp. Buffet, de Broglie, Callet, Audiffret-Pasquier, d'Audelarre, Barbis, de Bondy, Chabaud-Latour, Decazes, de la Germoniere, Grivard, d'Hespe, Lacombe, Lambert Ste Croix, Paris, Pion i de Witt.

Oprócz tego należą jeszcze do kandydatów prawicy p. Hamile (bonapartysta) i Vente, nie należący do żadnego stronnictwa.

* **Rzym.** [Wiadomości potoczne.] Przy rozpoczęciu roku szkolnego na uniwersytecie turyńskim profesor Pachioti skarżył się na upadek nauk we Włoszech i jako powód upadku wskazał centralizacyę biurokratyczną. Pan Pachioti, który należy do obozu liberalnego, ale jest człowiek poważny, wyrzekł następujące wyrazy: „Ta czwarta władza w państwie, władza tajna i nieodpowiedzialna, straszna, która wie wszystko, widzi wszystko, kieruje wszystkim i rozporządza o wszystkim, władza przemądra, co wzięła w ręce umiejętność i kieruje nią po swojemu, władza ta zajmuje się nauką bez oglądania się za nauką, przeciwko niej i bez żadnego względu na jej wymagania.“ Słowa te wywołały wielką wrzawę w dziennikach.

Po śmierci brata hrabięgo de Cavour majątek rodziny Cavour przeszedł na hrabięgo Roussey de Sales. Ten ostatni jest gorliwym katolikiem i złożył obecnie znaczny datek na świętopietrze. Czy to nieszczęśliwa zmiana w rzeczach ludzkich, żeby z majątku ministra de Cavour wspomaganą była Stolica Apostolska? Papiież ozdobił krzyżem Piusa p. O'Clery, członka parlamentu angielskiego, autora historyi rewolucyi włoskiej.

* **Nowy Jork.** [Zamarznięcie Hudsonu. — Senator Tweed.] Rzeka Hudson zamarza na początku bieżącego miesiąca. Pod koniec żegluj jeden parowiec rozbił się o lody i jednaście osób utonęło. Uwzięny senator Tweed, który otrzymawszy pozwolenie odwiedzenia swojej rodziny pod strażęryfą uciekł, oskarżony jest o przeniewierzenie funduszów miasta Nowy Jork. Ucieczka p. Tweed wielką wywołała wrzawę.

* **San Francisco.** [Konsul amerykański p. Weile o prezydencie Garcia Moreno.] Dziennik Chronicle, wychodzący w San Francisco, zamieszcza list, pisany jeszcze za życia prezydenta Garcia Moreno przez pana Karola Weile, konsula amerykańskiego w Guayaquil, protestanta i jawnego przeciwnika wszystkiego, co katolickie, z którego wyjmujemy co następuje: „Nie powiem za wiele, gdy postawię twierdzenie, że Garcia Moreno jest najoswieconiejszym i najznakomitszym mężem stanu w Ameryce Południowej. Polityka jego to polityka postępu i oświaty. Najważniejsi przeciwnicy muszą oddać held uczciwości jego rządów. Posiada on zdolności nadzwyczajne i ma niezwykłą umiejętną wartość. Był długo doskonałym profesorem a kiedy go wygnano, uczył się pilnie w Paryżu chemii i fizyki i nabył biegłości w kilku językach. Cały jego czas poświęcony jest sprawom publicznym. Jak tylko może, siada na koń i dogląda robot w ważniejszych. Żyje nadzwyczaj skromnie i bardzo mało sypia. W rozmowie jest uprzejmy i pociągający. Od kiedy objął władzę, w miejsce anarchii nastąpił pokój i porządek; oprócz tego wielki popęd dany został przemysłowi i kraj szybko się rozwija materialnie i moralnie. Przynależało, że istotna pomyślność zakwitła w Ekwatorze.

Pan Weile mówi z uniesieniem o zwirowkach dokonanych i budzących się kolejach żelaznych, o obserwatorium i domu karnym, o szkołach i szpitalach, i oto co o szkołach elementarnych nadmieniam.

„W każdej wiosce, od brzegów Amazonki aż do wybrzeża Oceanu Spokojnego, otworzone zostały wybrane szkoły i sam widziałem biednych Indian, ucinionych od wieków, cieszących się dziś z błogostawieństwa wychowania, i z równości cywilnej a cieszących się wspólnie ze swymi dawnymi panami. Ekwator jeden z pośród wszystkich rzeczypospolitych południowych“ będzie przywole figurował na naszej wystawie.“

P. Weile oczywiście nie umie ocenić, jak należy, całej wielkości moralnej i religijnej prezydenta Ekwatoru i jak prawdziwy yankee stawia generała Grant wyżej od niego. Historia pewnie wyda sąd odmienny, bo jednego i drugiego z owoców sądzić będzie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wiadomo czytelnikom, że dn. 12 listopada stawali przed krótkimi komisjami sądowej w Wschowie księża prob. Goldyński i Bartsch, pierwszy za śpiewanie wigilii, a drugi za odprawienie mszy św. żałobnej w Włoszakowicach za spokój duszy ś. p. Arenta. Pan prokurator wysłuchawszy mowy obydwóch „delikwentów“

oświadczył, że wobec podanych dowodów oskarżenie swe cofa, jednakowoż wnosi, ażeby zasięgnąć opinii w tej sprawie księży kanoników Grandkiego i Maryańskiego. Sąd przychylił się do wniosku p. prokuratora i zład termin odroczyony został do dnia 10 b. m. Na samym wstępie dzisiejszego terminu cofnął p. prokurator swe pierwotne orzeczenie, motywując je niesprawiedliwieniem: „Ich habe mich anfänglich zum Irthum verleiten lassen.“ Zład wniosł na mocy dokładnego zaopiniowania księży kanoników o uwolnienie ks. Goldyńskiego za śpiewanie wigilii, a księży Bartscha zaś o wskazanie go na 6 marek i kosztu dwóch terminów, ponieważ się przekonał z jakiegoś wyroku trybunału, który przytoczył, że msza święta żałobna, przez księdza w innej parafii odprawiona jest karygodna.

TELEGRAMY.

Wersal, 11 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wybrano z kandydatów prawicy: Kolb-Bernarda 346 głosami; — z kandydatów lewicy: pp. Baze i Humbert 345, pułkownika de Chadois, Pajot i hr. de Tréville 348, Dumont i Théry 350, hr. de Cornulier-Luciniere 351, markiza de Franclieu 353 i de la Rocheite 357 głosami. Obrano zatem trzech członków skrajnej prawicy, zamieszczonych na liście kandydatów lewicy. Ponieważ bonapartyści i niektórzy z członków skrajnej prawicy popierają listę kandydatów lewicy, mniemają w kołach parlamentarnych, że lewica odniesie zwycięstwo. Minister Buffet i deputowany de Meaux cofnęli imiona swe z listy kandydatów. Deputowany Ploeuć złożył mandat.

Wiedeń, 11 grudnia. Radzca dworu Schwegel, pełnomocnik dworu wiedeńskiego, wyjedzie w poniedziałek do Rzymu, gdzie się rozpoczyna niabawem układy handlowe z Włochami.

London, 11 grudnia. Telegraf transatlantyczny Direct-United-States-Company od wczoraj przerwany i to na tym samym miejscu, na którym już poprzednio się był zerwał. Według wiadomości, nadesłanych biuru Reutersa ze Shanghai d. 9 b. m., zamyśla rząd chiński wysłać wojska do Korei, celem zapobieżenia możliwej inwazyi japońskiej.

Nowy Jork, 11 grudnia. Niedaleko Vicksburga (Mississippi) przyszło do krwawego starcia między murzynaami i białymi, przyczem kilku murzymów zabito.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kuryer gospodarczy.

* W ostatnim „przeglądzie ekonomiczno-finansowym“ jednego z pism tutejszych znajdujemy następujące zdanie: „My w naszym społeczeństwie, Bogu chwala, nie mamy potrzeby walczenia z nadprodukcją nadprodukcji.“

Dziwne to zapatrywanie się łatwo w błąd wprowadzić może czytelników, nie mających nawet czasu spojrzeć w około siebie i badać rzeczywistego położenia świata. U nas, jak wszędzie, była nadprodukcya mżonek, jest jeszcze nadprodukcya fraszów, a ta jest spadkiem nadprodukcji rozmaitych banków. Nie wspominając o bankach, założonych w Poznaniu przez Niemców, w których przecież, jak wiadomo, także i niejeden Polak kapitał swój pomiescił i pomianawszy Tellusa datującego się z dawniejszych lat — widzieliśmy od r. 1870 wyrastające polskie banki, jak grzyby po deszczu. Liczba banków polskich od r. 1870 założonych wcale nie była odpowiednią do bogactwa kraju, do pewności szukających kredytu a zatem i do racjonalnych potrzeb polskich mieszkańców W. Księstwa. Naturalnym następstwem tej nadprodukcji był upadek nadliczebnych banków, upadek kredytu, zmarnowanie kapitałów, pomieszczonej przez uboższą klasę naszej ludności w kasach pożyczkowych, albowiem ostatnie nie mogą lub nie chcą pomieszczać kapitałów im powierzonych w pewnych, acz nie bardzo zyskowych przedsiębiorstwach, pełnieni żaglami płynęły za ogólnym prądem, szukając w papierach różnorodnych wielkiego zysku i „dywidendy!“

Lecz nie tylko mieliśmy nadprodukcją mżonek, fraszów i banków, ale i przemysł nasz produkował, ile tchu starczyło, maszyny i narzędzia rolnicze. Zatrzymajmy w rozległej podwórza naszych fabryk, a zobaczymy tam zapasy narzędzi i maszyn, któreby przy umiarkowanym odbyciu na lat kilka starczyły mogły. Całe stósy plugów, obsypników, bron, wałków itp. przedmiotów, wyrobionych w czasie gorączki, spoczywają, czekając chwili, w której rolnicy znów zapotrzebują tego rodzaju narzędzi.

Wiadomo, że na narzędzia i maszyny w taryfie rosyjskiej nie ma cla; to też dawniejszemi czasy nasze fabryki, jak również i niemieckie, nie tylko masami bezpośrednio do Polski i Rosyi wywoziły narzędzia i maszyny rolnicze, ale nadto utrzymywały w rozlicznych miastach kongresowej Polski i Litwy bardzo znaczne składy. Było to w czasie, kiedy się i w tych ziemiach rolnictwo budziło z wiekowego letargu. Peryod ten wywuz maszyn i narzędzi z Poznania, Królewca, Gdańska, Wrocławia, a nawet Drezna i z Anglii trwał dosyć długo, w końcu atoli obudził się odpowiedzialny przemysł w Warszawie, Lublinie, Kownie i Wilnie, a te fabryki, wyrabiające narzędzia i maszyny rolnicze z lepszego surowego materiału, niżeli nasze, zamknęły tym ostatnim przystęp do ziem pod rządem rosyjskim będgących. Mimo to przez lat kilka nasze fabryki nie zmniejszyły roboty, ale owszem do 1873 r. z większym jeszcze nateżeniem rzuciły się w prąd nadprodukcji, któremu dopiero ogólna kryzys europejska i amerykańska kres położyła.

Rozważmy jeszcze, jak się przemysł rolniczy w tymże czasie zachowywał. Polska od wieków zna gorzelnictwo i pamiętamy jeszcze browary wiejskie, w których wyrabiano cwo sławne piwo „marcowe“, „szlacheckie“, „owsiane“, itp. Małe browary znikły i zniknąć musiały pod naciskiem

akcyzy i konkurencyi zagranicznego piwa, jak i starożytne gorzelnie pod naciskiem akcyzy i zagranicznej konkurencyi upaść musiały. Nie ma ich też czego żałować; żałować atoli należy, że zamiast nowoczesnych gorzelni, zastósowanych do rozmaitych posiadłości, zaczęto stawiać olbrzymie fabryki spirytusu, dla których już kartofle i jęczmień własnej produkcji nie starczyły, skutkiem czego trzeba było kupować surowy materiał, co naturalnie wpłynęło na podniesienie ceny jego, kiedy natomiast powiększona produkcja spirytusu, jak to już przed dwoma tygodniami na tym miejscu wykazaliśmy, wywołać musiała spadnięcie cen wyrobu. Kto w namyśle nie upatruje nadprodukcji, musi chyba być ślepy.

Z powyższego widać, że mimo podobnych fraszów, mieliśmy i mamy do walczenia ze skutkami nadprodukcji na każdym polu naszej działalności ekonomicznej. Banki podkopały kredyty nasz i zmarnowały ogromne kapitały; fabryki odwrwały nam masy roboczych sił od podstawnej pracy, a naszę, by na czas długi uwiezić znaczne kapitały; przemysł rolniczy rzucił się na jednostronną produkcyę i sam sobie zgotował zniżkę jednego z najważniejszych dotąd produktów swoich. Gdzie zatem spojrzymy, tam też widzimy u nas fatalne ślady nadprodukcji, których żadnym e spektorac, ani zatrzeć nie można. Usunąć one powoli się muszą, lecz to tylko jest możebnym na drodze rozmaitych ograniczeń w produkcji obecnej i przez zwrócenie naszęj działalności produkcyjnej na tory naturalne. Jak już w jednym z poprzedzających artykułów powiedzieliśmy, potrzeba nam zakładać inne fabryki, połączone z gospodarstwem wiejskiem, a do ich kierownicwa powoływać ludzi fachowych, nie zaś, jak to miało miejsce w naszych bankach i innych instytucjach, dyletantów.

Znaczną dowóz zbóż wszelkiego gatunku na targ warszawski oddziaływał tamże na zmniejszenie popytu, a zład i nieznaczne obniżenie cen.

Na poznańskim targu spadły także nieco ceny pszenicy i żyta, skutkiem zwiększonego dowozu a małego zbytu. Inne gatunki zbóż utrzymały się w dawniejszej cenie. W ogólnosci nie poprawiło w niczem ustawicznie mdłe usposobienie zbożowego targu.

Korzystając z mrozów gospodarze, zabrali się do moczenia konicyzn. Skutkiem tego powiększyła się podaż i znalazła chętnych odbiorców. Płacono za czerwoną konicyznę 20—40, 41—45 i 46—50 marek za 50 kilogramów, zależnie od gatunku. Za bardzo dobry towar nawet więcej jeszcze ofiarowano. Za białą konicyznę płacono: 36—42, 43—48, 50—60 i 61—72 marek. Za tymotejkę płacono 24—30; za angielski rajgras 12—18 marek za 50 kilo. W Wrocławiu zachowuje się tendencya stała pod względem tych nasion, zwłaszcza konicyzny.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 12 grudnia. Deputowany La Rochette, legitymista, który przyprzrowadził do skutku pojednanie kilkunastu legitymistów z lewicą, ogłosił bardzo gwałtowny list, wymierzony przeciw prawemu centrum, w którym oświadcza, że przenosi republikanów, jako otwartych nieprzyjaciół, nad prawe centrum, jako skrytych nieprzyjaciół, stawiających przeszkody przywróceniu monarchii legitymistycznej, a łączących się z lewicą, celem utwierdzenia Rzeczypospolitej. Połączył się, pisze La Rochette, z grupami lewicy, celem przeszkodzenia wyboru do senatu przywódców prawego centrum, którzyby w ten sposób mogli zamiary swe urzeczywistnić. Wiadomości z Wersalu stwierdzają pogłoski o układach prawego centrum z lewem. Rezultat jeszcze niewiadomy. Lewica liczy na poparcie Bonapartystów i legitymistów. Pogłoski o przesileniu ministeryalnym nie sprawdzają się.

ROZMAITOSCI.

* Henryk Wilson, zmarły dnia 22 b. m. nagle w Washingtonie wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, urodzony był 16 lutego 1812 we Farmingtonie. Jak wielu amerykańskich mężów stanu, pochodził z ubogiej rodziny mieszczkańskiej i ani potężnymi środkami, jakimi są majątek, protekcyja i t. p., ani wreszcie nadzwyczajnymi zdolnościami, lecz jedynie usilną pracą i wytrwałością zdobył sobie tak wysokie w swęj ojczyźnie stanowisko. W młodości był szwecykiem i latając buty zaszczydził siebie taką kwotą, że mógł przez dwa czy trzy lata słuchać wykładów akademickich. Mimo zdobytych wiedzy, powrócił jeszcze raz do swego rzemiosła i osiadł w Natick, w Stanie Massachusetts. Karyerę swą polityczną zaczął w r. 1840, dawszy się poprzednio już poznać z kilku artykułów w dziennikarskich; agitował wtedy gorliwie przy wyborze prezydenta za generałem Harrisorem. W tym samym jeszcze roku został członkiem ciała ustawodawczego Stanu Massachusetts gdzie w sposób nadzwyczaj stanowczy wystąpił przeciw niewolnictwu. Około r. 1850 zakupił dziennik Boston Republican, który redagował przez dwa lata. W latach 1851 i 1852 był prezydentem senatu Stanu Massachusetts, a w r. 1855 wybrany został do senatu Stanów Zjednoczonych, w którym zasiadał aż do r. 1872, kiedy to wybrany został wiceprezydentem republiki. Podczas wojny domowej w Ameryce północnej był przewodniczącym wydziału dla spraw wojskowych, otrzymał był wtedy nawet stopień pułkownika i przez długi czas czynnym był na polu bitwy. Wilson jest autorem kilku dzieł treści polityczno-historycznej, lecz na tym polu tak samo się nie odznaczył jak na wojсковym. Pamięć swą w dziejach Ameryki uwiecznił głównie wielką miłością ojczyzny i praw człowieka oraz siłą charakteru.

DOMIESIENIA LITERACKIE.

* Ziemiańska wyszedł z druku Nr. 50 i zawiera: Wzór kontraktu dzierżawy dóbr. — Tygodniowy przegląd gospodarzy. — O niektórych fałszowaniach Wacław Ziemperski. (Ciąg dalszy). — Rezultat z próby sadzenia ziemniaków. Sosniński. — Wiadomości rolnicze: Jak Francuzi zasuszają jarzyny? — Kwas salicylowy w pszczołnictwie. — Nowy sposób wypasania przedko kur i kaponów. — Szkodliwość wędzideł przepłoniowych. — Trudna jako poparcie uprawy leśnej. — Nowy środek przeciwko szesznom. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.

Kościąn, 12 grudnia, godzina 6. Dziś zdawał poseł Stanisław Chłapowski sprawę z czynności Koła polskiego w ostatnich sesjach sejmiku pruskiego wobec nader licznie zebranych wyborców. Mowa usna szanownego posła trwała blisko dwie godziny. Były chwile wielkiego uniesienia i rzewności. W końcu uchwalono dwie rezolucje, które jednaogłosnie i z zapalem przyjęto:

I. rezolucja wyraża uznanie dla prac i czynności tak Koła polskiego, jak szanownego posła kościąńskiego, podjętych w obronie wiary i narodowości.

II. uchwała telegram, wyrażający współczucie, przywiązanie i miłość do J. E. Kardynała hr. Ledóchowskiego, Prymasa i Arcybiskupa. Szczegóły odbierze niebawem.

Gniezno, 13 grudnia. W nocy wszczął się ogień w pałacu arcybiskupim. Spaliła się znaczna część akt. Szkody nieobliczone, ogień podłożony przez niegodziwca.

syjakie banknoty 268,50 pln., Ostdeutschebank — pln. poz. towarz. akc. sprytu — plac. Wechslerbank plac. Kwiecień, Potocki i Sp. — plac. Zyte: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 150,— marek, na grudzień 150,— m., grudzień-styczeń 150,50-151 m., styczeń-luty 151,50 marek, luty-marzec 153,50 marek, marzec-kwiecień 155,— marek, na wiosnę 155,50 m. Okowita: (w beczka) pr. — litrow — Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrow, cena wypowiedz. 43,— m., na miesiąc grudzień 43,30-43,20 marek, na miesiąc styczeń 43,70 marek, na miesiąc luty 44,30 marek, na miesiąc marzec 44,90 marek, na miesiąc kwiecień 45,60-45,50 marek, na miesiąc maj 46,40-46,20 m., na miesiąc kwiecień-maj 46-45,80 marek. W miejsen okowita (bez beczki) 42,30-42 m.

Poznańska cena targowa d. 13 grudnia. piękna. średnia ordyn. Pšenica 50 kilogr. 10 — 9 — 8 10 Zyto 50 „ 7 90 7 50 7 40 Jęczmień 50 „ 8 10 7 80 7 20 Owies 50 „ 8 50 7 80 7 30 Kzbin nieb. 50 „ 5 25 5 10 4 90

Skrzynka do listów. * Korespondentowi z Kwiecieńszewa donosimy, iż sprostowanie dotyczące tamtejszej szkoły, już umieszczone zostało w jednym z poprzednich numerów Kuryera.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, płucowych, wodobrzyszach, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorob, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneka, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlehurst, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwalnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzo- wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego revalesciere nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i płucowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanich. (L. S.) Rnd. Wurzer, radca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczkliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wchudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneka, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymywanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanej „Revalencia Arabica“ (Revalesciere) zawdzięcza. Oczernienie to dziecko cierpiało na zupełne wchudnienie i ciężkie wymity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona; za taty z 7 letniego cierpienia wstróby, bezsenności, drżenia okoliczków, wchudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Growardoin, z kataru płucowego i krtańi oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigme z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalesciere jest ostery razy pożywniejszą odmięsa i oszczędzą przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy. Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Frydrykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fsbrietus, Ryszard Fischer.

Hydgeszeny: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlander. Gdańsku: Karol Schnarcke, J. G. Amort. Katowicach: Jul. Zeleński. Opolu: Teodor Kozietko. Szachibuzi: Józef Tanke. Rawiezu: J. Mroczkowski. Toruniu: Hugon Czaśca.

Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

- Tyc. Kółnictwo wobec postępu. Część pierwsza 3 tal. 20 sgr. Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr. Delert. Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone. Rozmyślaniami Świętej Teresy na Pacie — wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr. Kłabein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymać bydło rogate. 1857. 10 sgr. Gęrzyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal. Gęrzyński, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodwołany środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcy muzyki systematycznie urządzili i o ile to być może dla postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Według doświadczenia własnego ułożona i zamówioną w porządku nauki uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr. Interpelacya posła pleszewskiego dr. Nięgolowskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmiku pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stanograficznych. 1860. 8 sgr. Zródołpisma do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lucejskiego Sejmu Unii. Rok 15 9. Drukami e głosił A. T. hr. z Kościełca wojewódz Działyński 1856. 6 tal. Skórzewski, hr. St. Najważniejsza prawa trzająca się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr. Zabytek dawniej mowy polskiej, wydany przez A. T. hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne — placono poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93,25 pln., poz. listy rentowe 96,20 plac., poz. prowinc. akcyz bankowo 92,40 pln., poz. 5 pct. prowinc. obligacye — plac., — 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 plac., poz., — 5 pct. obligacye melioracyi Obrzy — plac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 96,75 plac., poz. 4 pct. obligacye miejskie II emisji — plac., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie — plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długi państwa 91,25 pln., pruska 4 pct. pożyczka państwa — placono pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,40 pln., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 129,50 pln., szląskie 4 procent listy zastawne — placono, polskie 5 1/2 listy zastawne — polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69,25 plac., akcyz górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — plac., akcyz górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — plac., akcyz stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — plac., akcyz marchijako-pozn. kolei żel. 18,50 plac., banknoty zagraniczne — plac. ro-

Pogrzeb s. p. Tekli z Taczanowskich Rychłowskiej, odbędzie się w czwartek dnia 16 b. m. z rana o godzinie 11 w Taczanowie, w kaplicy, o czem zawiadamia krewnych i przyjaciół Rodzeństwo. [2034]

Dnia 12 bm. o godzinie 3 po południu zakończył, opatrzone 66. Sakramentami, po długich cierpieniach, żywot doczesny ksiądz proboszcz Franciszek Łęgowski w Dźwierznie pod Łobżenicą, o czem donosi w głębokim smutku pograżona Rodzeństwo. [2036]

Od Nowego Roku przyjąć mogą na stancya dwóch uczni uczęszczających do tu- tejszych szkół wyższych. Jezierski, Rybaki 7, na parterze na prawo. Losy na budowę Turnu Kolońskiego po 4 marki rozsyła [1972]. J. Rosenberg, komtor loteryjny, Berlin, S. Alte Jacobstrasse No 66.

W piątek, 12 b. m. sprowadzę znowu rannym pociągami na sprzedaż do hotelu Keilera wielki transport świeżo dojnych krów z cielętami z tęgą nadnoteckiego. J. Klakow, handlarz bydła. [2029]

Starożytności wszelkiego rodzaju jako to: starożytnych koronek, porcelanowych figur, waz i naczyń, staroświeckiej broni i zbroi, niemniej starożytnych klejnotów, bronzowych zegarów i lichtarzy, gobelinów, kółder, materyi, rzadkich wyrobów z żelaza, miedzi, emalii, porcelanowych tabakierok poszukuje po najwyższych cenach J. Lissner, [2031] Wilhelm. plac 5.

Krzyże i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u B. Loewenherz, Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi. [1689]

Nowy Rynek 4. Mój Skład mięsa przeniósłem ze Starych jatek na Nowy Rynek No. 4 do domu p. Reschke i polecam takowy łaskawym względem Szan. Publiczności po nader umiarkowanych cenach. Fran. Drożdżewski, rzeźnik. [2014]

Kubiński, dentysta, przyjmuje pacjentów od 9 do 6. Poznań, ul. Śto-Marcinańska 4, obok kościoła. [132]

Wielka Wystawa gwiazdkowa A. Cichowicza, ul. Berlińska 18. [2032]

Wystawa Gwiazdkowa najtęstosowniejszych podrsków w handlu materyałów piśmiennych, alfenidy i galanteryi Antoniego Rose, w Poznaniu w Bazarze. [2030]

Złote garnitury Gwiazdka, z bryl., smaragdami, perłami itp. Gwiazdka. Medaliony, łańcuszki, bransolety. Antoni Stark, złotnik i jubiler, Poznań, ul. Wilhelmowska 18, naprzeciw Grand Hotel de France. Złote pierścienie Gwiazdka, do zaręczyn i na podarki Gwiazdka, z najdrogocenniejszymi kamieniami. [1976]

Na nadchodzącą Gwiazdkę Mebli wszelkiego rodzaju w artykuły przydatne na podarki. M. Czarliński i Sp., Hotel Wiedeński. [1969]

Marcepany królewskie nakładane i w pudełkach do przesłania stósownie ułożone po 4, 5, 8, 12 sgr. poleca cukiernia Antoniego Pfitznera, Stary Rynek 6. [2035]

Nowa, przesyłkę strasburskich pasztetów z gęsich wątróbek z truflami, z fabryki L. Henry, rozmaitej wielkości jako też pasztetowa kieszka odebrał A. Cichowicz. [2033]

10,000 marek!!! nagrody temu, który lepszy preparat na przywrócenie siwym lub białym włosom ich pierwotnego koloru, bez szkodliwego skutku na skórę i nerwy dostawi, jak: Ludwika Gehlena Regenerator włosów o którego skuteczności tysiące świadectw do przejrzenia jest wyłożonych. Tylko moja firma oznaczone butelki są prawdziwe. Cena za butelkę 4 mki 50 fen. i sprzedają się w wszystkich większych składach perfumów i fryzjerniach. Ludwik Gehlen, Fryzjer i konserwator włosów. Poznań. [1667]

Stoczeki żółte, białe i kolorowe, Swieczki na drzewka, Perfumerye francuskie i angielskie w najrozmaitszych gatunkach poleca tani R. Barcikowski w Bazarze. [2037]

Restauracya Wdowy Kasztelan św. Marcina nr. 22 poleca codziennie smaczne obiady, dobre wiecezery, wyborne, zawsze świeże piwo. Kuchnia polska; ceny najumiarkowane; usługa skora. [1973]